Rok II. Nowy Sącz, dnia 1. grudnia 1895. Nr. 31.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Jedyny prawny organ
STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
Dla członków:
rocznie 1 zlr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
Dla niecz łonków:
rocznie 2 zlr. 50 ct.
półrocznie 1 „ 25 „
Za granicą rocz. 3 „ 40 „
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty poczt. będ. uwzględnione do dni 10

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Stronnictwo porządnych ludzi.

Wybory tegoroczne i wiadomy ich wynik przyniosły nam już przynajmniej tyle dobrego, że wszystkie pisma, wszystkie gazety jakie są, (a jest ich sporo), zwróciły uwagę na ludność wiejską. Byłoby to bardzo pouczające, gdybyśmy mogli przytaczać te różne głosy z różnych obozów, ale wtedy nasza gazetka musiałaby chyba wychodzić prawie codziennie — musimy tedy poprzestać na krótkich wyrywkach z tego i z owego. „Najchętniej witamy „zdrowe i uczciwe myśli“ z tych obozów, które należą do „większości sejmowej“ bo w tych głowach mamy jakoby przepowiednię pogody albo słoty, jakoby przepowiednię, czy sejm będzie nam przychylny, czy nieprzychylny. Wprawdzie nie każdy znak pogodny sprowadza pogodę, jak nie każdy znak słotny znaczy słotę, ale już on zwraca naszą uwagę i jest upomnieniem albo przestrogą, tak i w polityce.

Do ludzi, którzy mają wielki wpływ w kraju i znaczenie, należy hr Stanisław Tarnowski z Krakowa. Należy on do stronnictwa „Stańczyków,“*) ale to nas nie odstrasza uznać za że wystąpili z pewnemi zasadami polityki, których Polacy (ich zdaniem) trzymać się powinni. Po ostatniem powstaniu polskiem przeciw Rosyi w r. 1863, a więc przed 30 laty, kiedy to powstanie zostało przez Rosyę ogniem, mieczem, krwią, wygnaniem, więzieniem i utratą majątków zgnębione i stłumione, wtedy zebrało się w Krakowie grono ludzi uczonych i rozważnych i ci, bolejąc nad zgubnemi skutkami polityki powstań polskich, powiedzieli sobie; Polacy muszą inną politykę prowadzić, jeśli nie chcą zginąć, muszą się odrodzić najpierw sami wewnętrznie, muszą, się poprawić, muszą naprawić błędy własne, muszą się odrodzić przez pracę i naprawę ustaw i urządzeń — powiedzieli sobie: musimy się zgodzić z tem, co się zmienić na razie nie da, (że Polacy są między trzy mocarstwa podzieleni), i tak możemy żyć i być Polakami, kiedy Opatrzność w niezbadanych wyrokach dopuściła, aby tak było — pracujmy, a Bóg nam dopomoże i nie da nam i tak zginąć, tylko się zwróćmy do Niego szczerze i nie obłudnie, zwróćmy się do Jego Kościoła, i nie powierzchownie, ale z całem sercem i z całą wiarą.

Takie było jądro myśli tych ludzi rozważnych, taki program, takie zasady, które oni potem w ciągu wielu lat starali się wpoić w naród polski przez pisma i gazety.

Od jednego takiego pisma, któremu dali tytuł: „Teka Stańczyka“, nazwano ich „Stańczykami“. Swoją polityką państwową umiarkowaną i życzliwą dla Austryi, potrafili sobie zyskać zupełne zaufanie Korony (Cesarza) i odtąd Polacy zajmują bardzo wpływowe stanowisko w Radzie państwa i w Radzie Korony. Zyskali sobie również zaufanie Kościoła, utrzymując się zawsze na stanowisku katolickiem, tymbardziej, że stronnictwa demokratyczne (ludowe) trzymały z liberałami, a często z przeciwnikami Kościoła i na-

*) Stronnictwo „Stańczyków“, zwane także partyą krakowską, albo „szkołą“ krakowską — „szkołą“ dlatego,

pełniły Kościół, czyli jego przewodników słuszną nieufnością do wszystkich stronnictw ludowych (czyli demokratycznych).

Polityka Stańczyków wobec państwa i wobec Kościoła przyniosła tedy widoczne korzyści Polakom w Galicyi i zasady ich polityki, (o ile tu je powyżej wyłożyliśmy), są zupełnie zdrowe i chwalebne. Ale — nic bez „ale“ — wkradł się błąd, gruby błąd. Powiedzieli oni także: podstawą „polskości“ jest szlachta, a więc szlachtę trzeba popierać. To był błąd, ale myśmy ten błąd także po części zawinili, bo trzeba sobie przypomnieć, czem był „chłop“ przed laty 30: gdyś się go zapytał: czyś ty Polak — to on ci odpowiedział: ja nie Polak — mówił tak z ciemnoty bo czemże był, jak nie był Polakiem? i mówił nieprawdę, bo chłop, choć o tem nie wiedział, i tak był i jest podstawą polskości. Bo czem byłaby ta polska ziemia, gdyby na niej nie było polskiego chłopa? A znów na odwrót można zapytać: jakby wyglądała Polska, gdyby nie polska szlachta? Niechże tedy nie wynosi się jedna warstwa nad drugą, ale niech się wzajemnie szanują, niech mają równe prawa, niech ziemia chłopska nie będzie więcej obciążona dlatego, że chłopska!

To jednak dodać trzeba, że obecnie znaczna część szlachty skłonna jest do zrównania ciężarów ziemi szlacheckiej i ziemi chłopskiej — o ile zaś ten nowy prąd ma siłę i prawdę to się wnet okaże.

A drugi błąd — polityczny: im się wydaje, że pewne warstwy są powołane do przewodzenia, że mają do tego prawo same ze siebie. To nie prawda — do rządzenia jest rząd i prawo, a zresztą wobec rządu i wobec prawa wszyscy są równi — chce kto przewodzić, musi na to zarobić, musi zyskać zaufanie — a do zaufania nie ma nikt prawa, ale musi zasłużyć sobie na zaufanie. I tu znów nikt nie może zaprzeczyć szlachcie równego prawa do ubiegania się o zaufanie ludu. A dodać jeszcze trzeba, że łatwiej temu zdobyć zaufanie, kto ma naukę i inne środki ku temu — ale jego wina, gdy sobie tego zdobyć nie umie, albo niechce — a jeszcze większa wina, gdy mimo to rości do tego prawo. To sobie rozważcie, ażali nie mamy słuszności.

dobre to, co jest dobre. Podaje on w piśmie „Przegląd polski“ myśl założenia „stronnictwa porządnych ludzi“ — to jest takich ludzi, którzy czemkolwiek są i cokolwiek robią, do jakiegokolwiek należą stanu i zawodu, ale myślą i wierzą tak samo — wierzą, że jest Bóg i Jego przykazania i Jego Kościół — że wszelka nieuczciwość, podłość, niegodziwość jest sama w sobie zła, a w działaniu swojem zgubna — którzy to rozumiejąc i swoje własne życie do tego stosują: swego interesu nie uważają za pierwszy, drugiego nie krzywdzą, nie oszukują, nie kłamią, nie kręcą — i nieuczciwości, podłości, niegodziwości, (kiedy się ta w ludziach i postępkach objawia), nie folgują, nie pobłażają, (tembardziej nie schlebiają), ale z nią walczą statecznie i wytrwale — do spraw publicznych przystępu jej nie dozwalają, wykrywają ją śmiało, a karcą otwarcie...

Nie byłoby oczywiście takie stronnictwo politycznem w zwykłem znaczeniu tego słowa, ale tępiąc, co jest złe, nikczemne i przewrotne osiągłoby tym sposobem i polityczne skutki, wyrobiłoby w kraju więcej politycznego rozumu, i więcej tej politycznej siły, która z moralnej czerstwości i jędrności czerpie swoje najlepsze soki żywotności.

Nie można, jak tylko przyklasnąć tej zdrowej i moralnej myśli o „stronnictwie porządnych ludzi“ i wyczekujemy z upragnieniem rychło takie stronnictwo powstanie i zacznie działać z odwagą i siłą, a będzie miało dosyć do roboty, zanim wytępi te różne proste łajdactwa, które jak chwast plenią się osobliwie na polu chłopskiem. My sami będziemy w możności wskazać masę takich plugawych miejsc i brzydkich postępków, — część ich drukujemy, wiele ich zostaje nie drukowanych — a ile tysięcy ginie w niepamięci to tylko sam Bóg zaliczy.

W prawdzie autor (jak widać z całego, a także „Czas“ z 12 listopada) głównie miał na myśli przeciwdziałanie pewnym pismom i agitacyom, które „wprowadzają zamęt w umysły i sumienia, przekręcają wszystkie prawdy i fakta, przewracają wszystkie pojęcia moralne, wszystkie wyobrażenia o życiu społecznem i jego warunkach“ wprawdzie autor widzi, a przynajmniej wspomina tam tylko o tej anarchii, którą chcą szerzyć u dołu ci, którzy „miłość ludu udają tylko, a naprawdę mają tylko miłość i próżność własną, a nienawiść szlachty, miast, zwierzchności i władzy wszelkiej nazywają miłością ludu“ — nie sądzę jednak, żeby nie widział innego złego, bo ja powiem tak: jeżeli udać się ma anarchia u dołu, to tylko wtedy kiedy jest anarchia u góry. Tę anarchię u góry trza wyplenić, wygubić, wytępić, niech będzie sprawiedliwość, a wtedy wyjałowi się grunt pod zasiewem anarchii dolnej — na gruncie sprawiedliwości nie udaje się żadna anarchia.

Tę prawdę rozumie hr. Stanisław Tarnowski, skoro przechodząc do sposobów praktycznych, wysuwa naprzód potrzebę reform ustawodawczych, a na pierwszem miejscu kładzie reformę gminną, i uznaje, że jak różne budzące się wśród ludu wiejskiego dążności i myśli, są dziś zjawiskiem i faktem najważniejszym w naszym wewnętrznym stanie, tak nie ulega wątpliwości, że sprawy wiejskie będą teraz i może na długie lata przedmiotem głównym naszych zajęć prawodawczych.

Rozumie się samo przez się, że nie należy zapominać i o tych bezprawiach, które się dzieją w codziennem życiu, a wywołują gorycz, boleść, niechęć, którą łatwo zamienić w nienawiść, i o tych codziennych ukłuciach szpilek, szorstkich obejściach. Tym ostatniemi czasy zaradził okólnik prezydenta Korytowskiego do wszystkich urzędów podatkowych, żeby z ludźmi postępować oględnie, grzecznie, żeby nie mówić do gospodarzy przez „ty“. A te nadużycia ze strony organów rządowych przy licytacyi polowania, kiedyż ustaną? a te szkody kiedyż będą spłacone?...

Ale już dość, bo już i tak za długi artykuł, kończę: Niech żyje stronnictwo porządnych ludzi! precz z łajdactwem!

Ile nas kosztują procesa prowizoryalne?.

Gdybym podał cyfrę, że komisyj prowizoryalnych przy jednym c. k. Sądzie prowizoryalnym odbywa się rocznie do 50-ciu, to niewiele omyliłbym się w liczbie a może i tę cyfrę niektóre c. k. Sądy jeszcze przewyższają.

Ze względu jednak, że nie przy każdym c. k. Sądzie tyle komisyi rocznie może się odbyć, a ponieważ chciałbym tutaj przedstawić rzeczywiste, prawdziwie przez strony sporujące poniesione koszta, podam tutaj cyfrę, że przy każdym c. k. Sądzie powiatowym odbywa się rocznie co najmniej komisyj 27 i tyleż procesów się przeprowadza, a cyfra ta z pewnością wygórowaną nie jest. — Że zaś koszta komisyi stósownie do odległości miejsca spornego od c. k. Sądów mogą wynosić począwszy mniej więcej od 4 złr. do 16 złr. a może i więcej, przeto podam przeciętną cyfrę kosztów komisyjnych, t. j. jednej komisyi w kwocie 9 złr., a cyfra ta również będzie umiarkowaną. —

Co do kosztów sporu, to wliczając już te koszta które strony za napisanie skargi zapłacą lecz odbycia komisyi nie żądają, nadto te koszta które strony nałożą na napisanie skargi i odbycie komisyi, lecz na miejscu spornem lub w Sądzie na pierwszym terminie się pogodzą, podam cyfrę kosztów obydwóch stron sporujących się wraz z kosztami komisyi w kwocie 40 złr. w. a. a ta kwota również nie będzie za wysoką, bo koszta sporu prowadzonego stronom obydwom przez prawników, o wiele więcej tę cyfrę w rzeczywistości przenoszą.

Przystąpmyż teraz do obliczenia: jeżeli zatem koszta jednego sporu wynoszą kwotę 40 złr. w. a., to 27 sporów prowizoryalnych przy jednym c. k. Sądzie, pochłoną chłopskich pieniędzy w kwocie 1080 złr. wyraźnie jeden tysiąc osiemdziesiąt złr. w. a.

Liczmy dalej: jeżeli w Galicyi mamy 150 c. k. Sądów powiatowych, to pomnożona kwota sporów jednego c. k. Sądu ilości 1080 złr. przez 150, wykaże nam ogólną kwotę 162.000 zlr. wyraźnie: sto sześćdziesiąt dwa tysiące złr. w.a.

Tyle kosztów rocznie składają rolnicy za to, że po uzyskaniu prawomocnego orzeczenia, rolnik utrzyma się przy tymczasowem używaniu kawałka pastwiska, lub przyoranej skiby ziemi, a to nabyte prawo tymczasowego po-

---

Dawid i Goliat.

(Dokończenie).

Weźmy sobie z tego naukę na dalszy bój z nieprzyjaciółmi naszymi, a te pięć kamyków niech nam posłużą za broń którą mamy pokonać naszych przeciwników, i tak:

1) Pierwszym kamykiem rzucajmy na nich bądźmy im milczącymi na ich wybryki, na ich fałsze, na ich szyderstwa, a jak będą widzieć, że my im nic nie odpowiadamy, to oni przestaną nas zaczepiać;

2) drugiem kamykiem rzucajmy na nich: bądźmy szczerymi w mowie i w czynie, tak samo bądźmy i kochającymi ich, bo przecież wyraźnie Pan Bóg powiedział: „Kochajcie nieprzyjacioły wasze“;

4) czwartym kamykiem rzucajmy na nich: bądźmy odważnymi, nie odstępować od swoich dobrych zamiarów i zasad, nie wątpić, choć nas potępiają, nie dać się niczem zastraszyć, ani zbałamucić;

5) piątym kamykiem rzucajmy na nich: bądźmy sprawiedliwymi i dążmy do sprawiedliwości, a żądajmy tylko „równej miarki“ ale nie w dobrach, nie w majątkach, tylko w ciężarach, jakie ponosimy niesprawiedliwie, pamiętajmy na słowa Zbawiciela i trzymajmy się tej zasady: „Błogosławieni ubodzy w duchu albowiem ich jest Królestwo Niebieskie“, a Bóg pobłogosławi nam.

Wszystkie kamyki wyjmujmy ze skarbnicy naszej wiary, procą niech będzie jedność nasza — a siły doda nam Najświętsza Marya Panna, która się wyraźnie kazała nazwać: „nazwijcie mię Królową Polski. Do niej się uciekajmy, a przy Boskiej pomocy wszystko zwyciężymy.

J. Głowienka.

siadania, akurat ma tę pewność, jaką może mieć i kozioł w kapuście, t. j. dopóki go z niej właściciel gospodarz nie spędzi.

Ile zaś w tych procesach, (do których jako świadkowie wchodzą najliczniej: żona, syn lub córka i najbliżsi krewni) kwalifikuje się zbrodni dokonanych przez fałszywe przysięgi, to trudno tego obliczyć.

Gdybyśmy bliżej wglądnęli w te spory prowizoryalne przyszlibyśmy do przekonania, że takowe najliczniej wywołują: sprawy o naruszenie w posiadaniu hipotecznem; że najczęściej zdarzają się na miejscu niepodzielonych gruntów, lub też prywatnie podzielonych, lecz niedokłdnie ograniczonych gruntów.

Ileż to już złożyliśmy nie tysięcy lecz milionów złr.! a wiele jeszcze będziemy musieli złożyć! za nic (gdyż przez prowizorya nie uzyskujemy żadnego prawa własności, lecz natomiast procesa te wywołują nowe procesa o własność) jeżeli te wspólne nasze grunta w mapach katastralnych przez hipoteczny podział przeprowadzone nie zostaną.

Szanowni rolnicy! podnieśmyż nasz głos w tej tak ważnej dla nas sprawie, a może za pośrednictwem naszych Szanownych posłów między któremi znajdą się i włościańscy posłowie rolnicy znający dobrze nasze przykre położenie uzyskamy rozporządzenie podziału naszych gruntów w mapach katastralnych i w księgach gruntowych.

Jakie jeszcze inne znaczne koszta ponosimy wskutek niepodzielnych wspólnych gruntów, wykażę w następnym liście.

Rolnik i czytelnik Związku.

Przegląd polityczny.

Jeszcze wypadki wiedeńskie. Po znanem już rozwiązaniu rady gminnej wiedeńskiej, odbyła się walna potyczka w Radzie państwa (16 listopada) — atak przypuścili do rządu zwolennicy Luegera, oraz ich sprzymierzeńcy, zapytując: jakim prawem namiestnik zarządził wybór „innego“ burmistrza, wykluczając tem wybór Luegera (do czego nie ma prawa), zamiast rozpisać podług prawa nowy wybór?... a potem: na jakiej podstawie rozwiązał rząd radę gminną?

Padały słowa ostre, i nawzajem, z ławy ministeryalnej odpowiadało aż trzech ministrów — publiczność i tym razem gwałtownym krzykiem stanęła po stronie Luegera tak że galerye musiały być wypróżnione.

Ostatecznie przy głosowaniu, za rządem stanęła większość, złożona z liberałów, Polaków i klubu Hohenwarta.

Dalszy skutek był ten, że 8 posłów katolickich wystąpiło z klubu Hohenwarta, nie chcąc walczyć przeciw wiedeńskiemu ruchowi chrześciańskiemu.

Mają oni utworzyć osobny klub katolicko-ludowy. Obecnie słychać, że przyłączyło się do tych ośmiu, jeszcze dwóch chłopów górno-austryackich, tak będzie ich 10 na razie. Tak sprawa Luegerska chrześcijańsko-ludowa odbiła się najpierw na chrześcijańskim klubie konserwatywnym. To nie koniec. Co będzie dalej? Czy rząd umyślił sobie stłumić ten ruch? To mu się nie uda — ruch ten wynika z głębokiej potrzeby ludu, boli chłopa, boli i mieszczanina, a ruch Luegerowski to jest ruch „mieszczański“.

Ruch ten da się ułagodzić tylko gruntownemi reformami na korzyść mieszczaństwa i włościaństwa; i powiadają, że rząd ma w zapasie także projekta ustaw, a przeciw Luegerowi wystąpił właśnie dla tego, aby nikt nie myślał, że rząd zląkł się Luegera.

Minister hr. Ledebur powiedział: „Rząd sam chce być Luegerem (roformatorem), dlatego zwalcza Luegera (agitatora)“. W każdym razie dziwiłbym się, gdyby Prezydent choćby jednę kreskę ze swej dobrej sławy poświęcił na korzyść liberałów. Więc kto wie, czy nie będzie tak:

Co Lueger zmiele, to Badeni skupi,
A na liberałach ta mąka się skrupi.

O potrzebie podźwignięcia rolnictwa mówił w Radzie państwa poseł hr. Wojciech Dzieduszycki. Państwo (mówił) powinno i musi przyjść z pomocą rolnictwu nie można zostawić tak jak jest, źle, włościanie opuszczają stare siedziby i ze łzami w oczach idą za Ocean. Ceny zboża spadły, za bydło również nie ma odpowiednej ceny, przewóz tych płodów kolejami austryackiemi, jest droższy aniżeli kolejami węgierskiemi.

Handlarze robią co się im podoba i ustanawiają ceny dowolne. Trzeba także obniżyć procenta od pożyczek. Wielkiej wagi jest sprawa wytworzenia dóbr rentowych. Trzeba obniżyć podatek gruntowy.

Domniemywać się tego można z mowy ministra hr. Ledebura.

Co jest przyczyną ruchu wiedeńskiego? mówił minister rolnictwa hr. Ledebur nawołując zwolenników Luegera do roztropności:

„Mówią, że wielkie zapanowało wzburzenie wśród ludności wiedeńskiej; i rzeczywiście zdaje się, że tak jest. Ależ wzburzenie to nie może przecie pochodzić z samej tylko kwestyi osobistej; przyczyna musi być głębsza. Szanuję przymioty p. Dr. Luegera, ale nie mogę sobie wyobrazić, iżby dola i niedola Wiednia zawisła była właśnie od niego... Dobrą, szlachetną sprawę ludu chrześcijańskiego ściśle odróżniam od osoby i od burzliwych wykroczeń. Czyż p. Dr. Luegerowi nie znane jest głębsze źródło wzburzenia umysłów w Wiedniu?

Czyżby nie wiedział, że właściwym punktem wyjścia ruchu antiliberalnego jest powszechna bieda ekonomiczna stanu średniego, stopniowe zubożenie niższych warstw ludności? Kwestya chleba i mięsa zrodziła Luegerczyków a ponieważ Rząd zabiera się do rozwiązania tej

kwestyi chleba i mięsa ze skutkiem może lepszym, niżby ją rozwiązać mógł postrach, przeto dr. Lueger może napróżno jeździć będzie (jak powiedział) od miasta do miasta, od wsi do wsi, aby rozwijać swoje umiejętności agitacyjne. A Rząd przystąpi do rozwiązania tej kwestyi, a to z własnej inicyatywy, po prostu dla spełnienia swojego obowiązku; nigdy atoli nie ustąpi przed ruchem, w którym pod sztandarem chrześcijaństwa trudno już poznać wieczne prawdy nauki Chrystusowej. Mniemam, panowie, że dosyć znane moje zasady religijne i polityczne chronią mię od zarzutu, jakobym stał na żołdzie żydowskiego liberalizmu, ale wyznać muszę, że jako katolik czuję, jak właściwy jest sposób walczenia przyjęty przez stronnictwo socyalistów-chrześcijan i przez jego dzienniki. Ś. p. kardynał książę-arcybiskup praski Schwarzenberg, powierzając profesorowi ks. Schöpfowi reakcyę *Salzburger Conserv. Ztg.* dał mu instrukcyę, w której między innemi powiedziano: „Przedewszystkiem powinieneś pamiętać o tem, żeś ksiądz, a ksiądz ma szczególniejszy obowiązek szczerości i prawdy we wszystkiem... Ksiądz powinien być jako Samarytanin, dobrotliwy i pełen miłości względem każdego... Wystrzegaj się uogólniania. Jeżeli n. p. dowiesz się czegoś niedobrego o żydzie, nie mów: „Tacy żydzi wszyscy“; albowiem mógłby ktoś powiedzieć, gdyby który z księży zbłądził: „Takie jest całe duchowieństwo katolickie... Ujmuj się za uciśnionymi i prześladowanymi, do którejkolwiek należeliby narodowości lub religii. Tem spełnisz najpiękniejsze zadanie prasy. Wogóle zjednywaj sobie tem, co piszesz, przyjaciół, a wtedy osiągniesz zbawienie duszy i pomnożysz chwałę Bożą“. Otóż czy tak postępuje prasa, która dziś narzuca się na tłómacza uczuć ludu chrześcijańskiego?

Kończę słowy pisarza katolickiego. Znany dziejopisarz Jan Müller przestrzega polityków, mężów stanu i reprezentantów ludności, mówiąc: Któż wy jesteście? Czy pierwszymi w narodzie? Mało jest takich. Jesteście przewodnikami, sprawcami czynów ludu, narzędziami, kółkami, składającemi się na machinę, za pomocą której Niewidzialny prowadzi mistyczną łódź rządów świata po oceanie czasów; a przy każdym obrocie kółka odzywa się duch unoszący się nad wodami słowami przestrogi: Znajcie mądrość, umiarkowanie porządek! Kto tej przestrogi nie słucha, potępion będzie. (Huczne brawa i oklaski). Rzeczywiście śliczna mowa.

Czechy. Odbyły się tu niedawno wybory do Sejmu czeskiego. Z mniejszej własności wybrano większość „młodoczechów“; w dwu jednak miejscach kandydaci czeskiego związku chłopskiego (Stiasny i Rataj) zwyciężyli Młodoczechów. Gazeta „Reforma“ nazywa to obniżeniem się poziomu politycznego u chłopów, nie wiem dlaczego? Owszem, szkoda że tylko dwu.

Węgry. Poruszono w Sejmie węgierskim sprawę „Morskiego oka“. Minister węgierski odpowiedział, że sprawa stoi dobrze dla Węgrów.

Cóż na to nasz rząd? Czy prawa Podhalan i prawa Polaków będą wydane na łup Węgrów?

Wypadki w Turcyi wikłają się. Mocarstwa domagają się od rządu tureckiego, aby zrobił porządek i uśmierzył ciągle powtarzające się rozruchy i rzezie między ludnością armeńsko-chrześciańską; tymczasem rząd turecki nie umie sobie dać rady. Mocarstwa tedy zaczynają się mięszać czynnie do tej sprawy, nie ma jednak jedności między nimi: na jednej stronie są Anglia, Austrya i Włochy; na drugiej Rosya, Francya i (co dziwniejsza) Niemcy. Co się z tego wywiąże nie wiedzieć.

Echa wyborcze.

Z Ropczyc piszą nam:

Donoszę Wam, co się u nas działo z wyborami: jeszcze w kwietniu i maju były poseł — Stręk ogłosił swoim wyborcom, aby myśleli o nowym pośle, gdyż on kandydatury swojej stawiał nie będzie. Tak u nas jeden nazywa się Michał Jedynak, zrobił poufne zebranie, na tem zebraniu zrobili „Komitet przedwyborczy,“ wybrali przewodniczącego i zastępcę, ale ci dwaj prezes i zastępca, uważali się, iż będą posłami, zrobili drugie zebranie już w mieście w Ropczycach, na to zebranie zaprosili Stapieńskiego, a byli tam także panowie i księża, otóż tych panów i księży, obraził Stapieński swoją mową, tak że sobie rady dać nie mogli, po co i na co takich ludzi sprowadzać, ale p. Stręk się do tego nic nie mieszał, a kandydat postawiony nie był — tak oni 19 września, rób trzecie zebranie już z wyborców, a na to zebranie zaprosili także byłego posła Stręka. Przyjechaliśmy do Ropczyc, a mamy teraz i salę „Sokoła“ w domu żydowskim, ta zeszliśmy się. Komitetu prezes zastępca i sekretarz zasiedli swe odpowiedne miejsca, przewodniczący Józef Gąsior mówił ostro że poseł powinien jak ma jechać na Sejm zwołać swoich wyborców i zapytać, co oni żądają od posła, i co on tam ma dla nich robić, a jak przyjedzie znowu zwołać wyborców i opowiedzieć im, co zrobił i tak mówił co mógł. Potem jego kolega namówiony nuż wypowiadać: Stręk sprawozdania nie zdawał, a więc innego wybrać mamy. Stręk mówi: „nie zdawałem sprawozdania ustnie, ale zdałem w gazecie Przyjaciela ludu, zapłaciłem po dwa numera dla każdej gminy i jakie wnioski podpisywałem i za niemi głosowałem, każda gmina wiadomość dostała, co zaś do mowy Gąsiora, nie zgadzam się na zebrania przedsejmowe bo możeby Gąsior jeszcze myślał, aby od gminy do gminy jeździć i pytać się, co kogo boli, co sobie kto życzy, toby takich boleści na fury nazbierał, a w Sejmie nie byłoby ich gdzie umieścić i na nic by się nie przydało, tam posłowie radzą co jest najpilniejsze, najwięcej boli, najwięcej dolega, to się naprzód przedstawia i nad tem się posłowie naradzają, aby to złe usunąć, a za mój czyn powtórnie spowiadać się nie potrzebuję, spowiadałem się przed Najwyższym. (Brawa) a teraz sobie wybierzcie takiego, aby wam był odpowiedniejszy, ja wam dziękuję.“ Tak mówił

Stręk. Teraz przyszło głosowanie, kogo będą na posła wybierać, było wyborców z 70 i dali Strękowi przeszło 60 głosów. Dnia 20 września było zebranie demokratyczne w Rzeszowie. Chłopi: jechać, jechać, pojechał i Stręk. Był tam i przeciwnik Potoczka Znamirowski wiele przeciw P. mówił. Niektórzy pytali Stręka czy to prawda, Stręk powiada: „przez wszystkie lata byłem z nim, ale nic z jego strony złego nie widziałem, i tego przypuścić nie mogę, aby się tak miał zepsuć, jest chłop na swojem miejscu i życzę mu aby był i na przyszłość wybrany. W dniu 21 września centralny komitet: zjechało się nas z 50-ciu najwięcej księży panów i kilku leśnych, polowych i karbowników. Stręk był też zaproszony i przyjechał. Powstał jeden ksiądz i mówił jaki to nasz p. prezes Michałowski dobry, szczodry, uczciwy, bogobojny ni od kogo nie zależy, a więc jego na posła stawia, Stręka stawia chłop, a drugi chłop ks. Sapeckiego, to trzech. Teraz wstaje p. Michałowski i mówi: co to potrzeba w Sejmie robić i co jeszcze nie zrobione. Potem zabiera głos ks. S. i mówi też że wie, co w Sejmie jest robić, toby się należało, to i to powinno być zrobione, ale on się na p. Michałowskiego zrzeka, a znowu ksiądz wstaje: Stręk sprawozdania nie zdawał. Na to Stręk: Ja już na to 19. odpowiadał, a więc nie będę odpowiadał, bo jak kto dużo gada, to mówią że dzwon dzwoni dlatego, że pusty, tak i ja tę radę daję: lepiej więcej robić, a mniej gadać, a teraz co do mowy kandydata, co p. Marszałek mówił co potrzeba w Sejmie robić, zgadzam się: dobrze mówił o krzywdzie, o ustawach, taksamo ks. S. dobrze mówili obaj, ale gdzież to byli ci panowie, co już tyle lat posłują i dotąd tego nie zrobili? a przeto dzisiaj lud nie myśli się spuszczać na opiekunów, ale swoje wysyłać myśli, a choć z początku nie chciałem, ale postawiony od większości stawiam i tutaj moją kandydaturę. Zawołali „stawiam“ a więc głosowanie. Było to zebranie stronników Marszałka, i ten dostał do 40 głosów. Stręk miał tylko dwa głosy. A teraz do wyboru przygotowali kiełbasy, wódkę, piwo, co tylko mogli. Gdy widzieli chłopi że się nie mają na kogo spuścić, prosili Stręka, aby nie odmówił. Z bólem serca Stręk na dalej obawiał się przyjąć, bo widział ogromne zazdrości, przeto usunąć się chciał, no, ale jeżeli koniecznie, to chyba na jeden rok, a wy sobie poszukajcie innego. Panowie i księża nalegają na Stręka aby odstąpił, ale on tego nie zrobił, więc zmawiali się do jedności i działaj co można co się da, 19. października powiedział mi Gąsior, że mu dają już 400 złr. już ich na ręce miał, a jeszcze nie wziął... to znaczy że jak na niego głosować nie będą. I stała się rzecz ciekawa: prezes i zastępca oba krzyczeli: chłopi nie dajcie się, a potem wyszli za miasto i przybrali sobie innych dwunastu, jest tam sklep katolicki, kładli na stoły kiełbasy, i stawiali piwo i wódkę, pijcie i jedzcie za to płacić nie będziecie. Woźny znowu zwoływał do siebie i dawał jeść i pić do wypuku bez centa, kilku nas tu poszło na oślep, jak na przykład Jan Wojtaszek wójt, i pisarz jego Wojciech Kosieński z Pustkowa. Dnia 26. o godzinie 10 rano wyszedł Starosta, Sekretarz, Komisarz, wszyscy w uniformach. Starosta naprzód, my za nim do Wydziału Rady powiatowej. Stręk mówi Staroście że tutaj jest ciasno, powinno się wybrać inną salę, powiedział: ja tak chcę. — Komisyę stawia ks. Dutka z Zawady nie miał legitymacyi, a gdzie wybór? my stawiamy 4 naszych, starosta odmówił (a to co?) A postawił swoich według swej woli (to trzech). Komisya przeszła do 3-ciej stancyi (tak?) i tam urzędowała (a to ładne zgromadzenie wyborców!) a w średniej stancyi stali dwoma stronami księża i każdemu w uszy pchali aby na p. Michałowskiego głos swój dawał. Wnieśliśmy protest.

(Wyborca.)

Dopisek: Był błąd w postępowaniu, który się nazywa chwiejność. Szczere serce, dobre, ale miękkie. Szanowny były poseł zostawił u kolegów z klubu katolicko-ludowego bardzo przyjazne wspomnienie, ale nie potrzebne były demokratyczne zebrania, przy „Związku“ szlibyśmy zgodnie i godnie bylibyśmy zwyciężyli, lud nie byłby się rozbił. Da to Pan Bóg, że wszystko będzie dobrze.

Z powiatu Przemyślany (Galicya wschodnia).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ze wszystkich powiatów dochodzą głosy jak odbywały się prawybory i wybory, tylko o naszym powiecie przemyślańskim nigdzie ani wzmianki. Otoż jako naoczny świadek w różnych miejscach przy prawyborach jakoteż. i na wyborach co sobie zapamiętałem zebrałem i proszę Szanowną Redakcyę w swoim Związku chłopskim umieścić

Aż włosy na głowie stają, gdym czytał w rozmaitych tak polskich jak i ruskich gazetach, co to za niesprawiedliwości działy się przy prawyborach, a nawet i przy samych wyborach, w różnych wschodnich powiatach; — doprawdy aż wierzyć się w takie rzeczy niechce, a przecież tak było.

U nas w powiecie przemyślańskim dawniej także tak bywało, ale teraz Bogu Najwyższemu dzięki coś podobnego nie działo się.

Za co niech będą dzięki naszemu Wmu Panu c. k. Staroście Jahnerowi, i jego podwładnym organom Wielmożnym Panom c. k. Urzędnikom, którzy prawybory przeprowadzali.

W naszej i sąsiednich gminach przeprowadzał prawybory c. k. komisarz pan Caspary: — bardzo legalnie i z wielkim taktem. — Przyjechawszy do naszej gminy pomimo że godzina oznaczona minęła, a że nie było jeszcze tylko 10 prawyborców, pół godziny czekał dopokąd wszyscy się nie zeszli, każden swobodnie głosował, na żadnym presyi nie wywierał, za co też tu publicznie składamy mu podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

Dawniej podczas wyborów pojawiało się po dziesięciu żandarmów z naflancowanemi bagnetami — teraz był tylko

jeden i ten nie miał co robić, ale bo też jeden duch w powiecie panował, wszyscy wyborcy jednomyślnie dali swoje głosy na Romana hr. Potockiego.

Powiat cały jest wielce uradowany tym wyborem tak Zacnego męża, bo czemże innem i lepszem mógł powiat odwdzięczyć się za Jego dobrodziejstwa jakie wyświadczył? Bo któż inny jak nie Roman hr. Potocki najpierw pospieszył z pomocą pogorzelcom w Glinianach i innych gminach naszego powiatu? wielu to gminom dał wsparcie tak w materyale jak i gotówce przy budowie szkoły, ale bo i gościńca z Przemyślan do Dunajowa bylibyśmy nie mieli gdyby nie pomoc Romana hr. Potockiego! A już za ten gościniec to niech mu Bóg stokrotnie wynagrodzi, bo nieraz aby dostać się do Przemyślan w jesieni albo na wiosnę to musieliśmy konie drągami z błota podważać.

Znając Ciebie Ekscelencyo Jaśnie Wielmożny Romanie hr. Potocki z Twoich szczodrobliwości, położyliśmy w Tobie zacny mężu swoje zaufanie, i mamy nadzieję że sprawy naszego powiatu będziesz dzielnie zastępował.

Białe dnia 9 października 1895 r.

Maciej Czajkowski i włościanie.

Ciekawy dokument.

List z czasów agitacyi przeciw Potoczkowi. Oryginał jest w przechowaniu. Pisze jeden do drugiego:

Kochany Wicusiu?

Paweł Waśko spodziewał się Was dzisiaj. Był u mnie i powiedział, że może ręczyć majątkiem swym za 25 głosami by tylko ruszyć kieszenią bo 20 z nich będą kosztować. Ja z mej strony robię co mogę i mam kilkanaście zapewnionych jeśli chłopu na przysięgę wierzyć można. Ciekawy jestem od kogo dostałem 150 złr. że jeden z Waszych miał to pewiedzieć partyi Pot..... Listy rozpisałem do osób znajomych mi a wpływ mających na wyborców aby pracowali za p. Z. — Miejcie się bardzo na baczności bo P. chwalą się że Wam ruskich głosów kilkanaśkie odebrali. Jazowska parafia sprzyja i jak słyszałem pracuje w tamtej okolicy Wojciech Ciągło. — Zakątek około Jasienny znajduje się w pewnych rękach, ale będzie trzeba w stanowczej chwili forsy. Widzę z tego wszystkiego że trzeba będzie rzucić parę stówek w dzień ostatni i na powinniście być przygotowani. Marcinkowice 2 gł: gdzie byłem wczoraj też są pewne. Krasne przejdzie na mą stronę W ogóle możnaby reflektować, na zwycięstwo ale tylko pod temi jak wspomniałem warunkami. W Starym Sączu wypada być jeszcze komuś przedtem. Essena przerobił już Fiałkowski i Stary Sącz prócz p. Przybylskiego po stronie p. Z. Obliczcie kto kogo ma pilnować! Mnie zastąpi w dzień wyboru w agitacyi szwagier, p. Koczanowicz i cieśla Kwarciński, mnie bowiem nie warto się mieszać bo mógłbym sobie wyrobić dużo nieprzyjaciół. I tak ich już zyskałem. Z kom. wypada p. Z. pomówić jeszcze. Jakie wypadły prawybory u was dzisiaj? Być może że wpadnę do Was w niedzielę wieczorem.

Pozdrowienie.

Podpisu nie ma — ale znamy tego inteligenta i pismo jego znamy — niech i świat wie, jakiemi środkami posługują się ci, co krzyczą na przekuptswo, ładne mi „stronnictwo ludowe“ — znamy was, co kłamstwa roznosiliście po gazetach i między lud, jakoby P. porozumiewał się ze szlachtą i rządem, jakoby dla niego były powtórne prawybory w Muszynie — tu jest ślad, kto to szukał porozumienia z kom...! — znamy i tego zdrajcę, co zakątek koło Jasienny „w pewnych miał rękach“ — nie dopisało wam ani kłamstwo, ani oszczerstwo, ani przekupstwo, ani zdrada!

Wicusiu i Pawle! zagorzali stronnicy swego mistrza, więc na te drogi zaprowadził was duch jego!

I cóżeście zyskali prócz Muszyny? głosy ruskie, niemieckie i parę głosów kupionych. Czy nie wstyd wam?

Do Rusinów nie mamy żalu — lud to biedny, a obałamucony (kilku, ale bardzo mało wstrzymało się od głosowania) — i Niemcom nie robimy wyrzutów, zdawało im się może, że nasz program oparty na wierze katolickiej narusza ich sumienie, broń Boże, nasz program waruje wolność sumienia — ale nasz program za to i właśnie dlatego, że uznaje nad sobą jeden najwyższy Zakon Boży, potępia przekupstwo i wszelką podłość! I oto dokonał Bóg zwycięstwa swego Zakonu! Może 10, albo mało co ponad 10 głosów dali przekupnie; mieszczan muszyńskich nie liczymy za kupionych, ale raczej za zbałamuconych, mieszczanie z Piwniczny jak jeden szli z chłopami, toż samo mieszczanie ze Starego Sącza — cześć im za to! cześć wszystkim, co szli za głosem sumienia solidarnie, wstyd niech upamięta tych co się splamili.

Zobaczcie w jaką spółkę wleźliście i upamiętajcie się. Żal nam i p. Z., którego przez mus w kandydata ubrali, różni...

K R O N I K A.

W onegdajszą niedzielę X. Stojałowski zawitał do Tarnowa na zgromadzenie towarzyszy i sprawił im niesłychaną radość swoją obecnością. Jak pisze Robotnik i Naprzód omawiał on tam trudności w założeniu Stowarzyszenia socyalno-demokratycznego, stawiane przez kler (duchowieństwo). Po zgromadzeniu bawił się z socyalistami w restauracyi do 1-ej w nocy, a odchodząc na podziękowanie „Towarzyszom“ wniósł okrzyk: „niech żyje Socyalizm„.

Pisma socyalistyczne (Naprzód) spodziewają się iż niezadługo zobaczą X. Stojałowskiego „świeckiem człowiekiem“ a jak z Cieszyna pogłoska niesie ma on zamiar wstąpić w związki małżeńskie z niejaką panią Hemplową.

Najprzewielebniejszy Książe Biskup krakowski wydał do W. W. XX. rządców kościołów z dyecezyi krakowskiej w sprawie X. Stojałowskiego następującą kurendę: „Wobec orzeczenia Jego Ekscellencyi Księcia nuncyusza apostolskiego przy Najwyższym Dworze w Wiedniu z dnia 8 października br. Nr. 2368 zawiadamia się Wnych Księży rządców kościołów dyecezyi naszej aby w razie gdyby X. Stanisław Stojałowski, kapłan dyecezyi Antiwarskiej, chciał w którym z kościołów tutejszych odprawiać mszę św. do ołtarza go nie dopuszczali.

Nowa kara. C. k. Sąd pow. w Mistku, delegowany przez Sąd kraj. wyższy w Bernie, skazał ks. Stojałowskiego za obrazę władzy, i urzędników w urzędowaniu, na 3 tygodnie aresztu.

Ojciec św. jak piszą gazety katolickie przyjmując na posłuchaniu O. Zoki jednego z najsławniejszych kaznodziei i pisarzy we Włoszech następujące uwagi godne wyrzekł słowa: „Ojcze pisz artykuły do gazet takowe więcej niekiedy owocu przynoszą, aniżeli kazania; bo dokąd słowo kaznodziei nie dotrze, tam dojdzie gazeta. Gazety czytają też i tacy, którzy na kazania uczęszczać nie mogą“.

Wolą przeto jest Ojca św., aby rozszerzać zdrowe i uczciwe katolickie gazetki.

Długi państw europejskich przedstawiają się w następujących cyfrach: Francya ma 24.759 milionów marek (1 marka znaczy 60 ct.) Anglia 13.447 milionów marek. Włochy 9.954 milionów marek. Austryacko-węg. monarchia 3.879 milionów złr. (6.465 mil. marek. Z tego przypada na osobę 180 złr.) Niemcy 13.121 milionów marek, Rosya 14.895 milionów marek. Portugalia 3.313 milionów marek, czyli 600 marek (360 złr.) na osobę. Grecya 760 milionów marek. Widzimy, że najbogatsze państwa najwięcej mają długów.

W Petersburgu wykryła tamtejsza policya gazetkę rewolucyjną, w której w najnowszym numerze, umieszczony był artykuł, wzywający rewolucyonistów do zgładzenia cara ze świata i zaprowadzenia Konstytucyi. Miejsca skąd wychodziła ta gazetka nie wyśledzono.

W Nowym Sączu otwarte będzie z rokiem szkol. 1896 prywatne semin. naucz. żeńskie z 3-tnim zakresem nauk.

Zagadkowa śmierć. W Małczanowie, pow. skałeckiego, wydaliła się o świcie z domu rodzicielskiego 18-letnia dziewczyna; Około godziny 8 znaleziono ją bezprzytomną, w postawie klęczącej. Przywieziona do domu niezadługo zmarła. Przyczyna śmierci na razie niewiadoma.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Adalbertowi Gołoj. w Medyni. Brakujące Nra. wyszlemy — nie wiadomo nam z jakiego powodu Was nie doszły. O dostarczenie nam ciekawych wiadomości prosimy.

Janowi Mijalowi w Dobrzechowie. Przypadałoby jeszcze do wyrównania 1 złr. 80 ct. za prenumeratę.

Pawłowi Nosek w Przeworsku. Prenumerata za całe 2 lata wyrównana, za rzetelność dziękujemy, do Towarzystwa zostaliście przyjeci i posyłamy statut.

Franciszkowi Strzale z Libiąż. Gazetkę wysyłamy regularnie przed 1. 11. i 21. każdego miesiąca, co jest powodem opóźnienia nie wiemy.

P. Józefowi Wołoszynowi w Ulanowie. Prenumerata jest wyrównana do końca b. r.

P. P. Tomaszowi i Karolowi z Trześni. Rachunek z nami do końca b. r. w zupełności wyrównany.

Janowi Hubratowi z Suchodołu. Za pół roku (t. j. od 1. lipca 1895) należy się 1 złr. 25 ct. pozostaje przeto do zapłacenia 45 ct. które razem z prenumeratą na rok 1896 nadesłać można.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: *Piotr Smaga.*